

# GONIEC i ISKRA.

Czasopismo periodyczne.

➡ Numer pojedynczy 20 ct. w. a. ➡

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a.

*Goniec i Iskra* wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorem *Gońca i Iskry* otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *ilustrowane* p. t. *Wesoły Kurjerek*, wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz *bezpłatne* premia. Prenumerata na *Gońca i Iskry* wraz z osobnym *Wesołym Kurjerkiem* i premiami wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr., *Wesoły Kurjerek* dla nieprenumeratorów »*Gońca i Iskry*« kosztuje 10 ct. w. a.; tak samo *dodatki*. W Poznańskim i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylii, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: Do Administracji *Gońca i Iskry* we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23. Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dniu wychodzenia pism, gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

## Zmiana wydawnictwa.

Powołując się na doniesienie nasze w ostatnim numerze *Wesołego Kurjeka*, zawiadamiamy, że numer niniejszy *Gońca i Iskry* zamyka swoje wydawnictwo i obydwie pisma przestają wychodzić. Około 15. września wyjdzie numer okazowy **Tygodnika Narodowego** i rozesłany zostanie wszystkim abonentom *Gońca i Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem*. Wszyscy, którym się prenumerata *Gońca i Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* nie skończyła odbierać, będą w dalszym ciągu **Tygodnik Narodowy** aż do ukończenia abonamentu. Również wszystkie ogłoszenia i reklamy, które w *Gońcu i Iskrze* z *Wesołym Kurjerkiem* nie skończyły się jeszcze, umieszczone będą w dalszym ciągu aż do ukończenia w **Tygodniku Narodowym**.

Administracja dotychczasowego wydawnictwa i jej zastępcy mogą pobierać prenumeratę i należności za ogłoszenia, które idą na nowe wydawnictwo **Tygodnika Narodowego**, a zanim ten zacznie wychodzić — numera *Gońca i Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* przesłane zostaną nowym prenumeratom *bezpłatnie*.

Numer okazowy **Tygodnika Narodowego** będzie zarazem jego programem i odrazu rozpocznie nową serję wydawnictwa.

**Tygodnik Narodowy** znajduje się pod naczelnym kierownictwem Komitetu redakcyjnego i administracyjnego.

Wydawnictwo **Tygodnika Narodowego** zorganizowane już zostało pod każdym względem i działalność swoją we wszystkich kierunkach rozpoczęło.

**Tygodnik Narodowy** obejmuje *wszystkie* działy, a numer okazowy sam za siebie mówić będzie. Warunki prenumeraty te same, jak dotąd, mimo, że przychodzi koszt stempla i, że numera ukazywać się będą co tydzień. Koszta więc wydawnictwa o wiele powiększą się tembardziej, że numera **Tygodnika Narodowego** posiadać będą znaczną objętość przy bardzo obfitej, wyczerpującej i urozmaiconej treści.

Tych wszystkich panów abonentów *Gońca i Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem*, którzy dotąd zalegającej prenumeraty nie uiszcili, usilnie prosimy o wyrównanie rachunków i odesłanie przypadającej należności, w przeciwnym razie zniewoleni będziemy upominać się w sposób stanowczy, gdyż rachunki *Gońca i Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* muszą być zakończone.

Administracja  
»*Gońca i Iskry*« z »*Wesołym Kurjerkiem*«  
we Lwowie.

## Gdzie szczęście?

Któż nie zna owej ślicznej arabskiej legendy, o »Koszuli szczęśliwego człowieka?«

Pamiętam, jak dzieckiem będąc, kazałem ją sobie powtarzać niezliczoną ilość razy i nigdy mi nie było dosyć tego opowiadania.

Przypomnę ją w paru słowach dla tych, którzyby jej nie pamiętali.

Pewien potężny król Wschodu zachorował. Próbowano różnych leków, znoszono zioła o cudownej, uzdrawiającej mocy, ale niestety, nic nie pomagało. Pan kraju, co sięgał od morza do morza, którego woli ulegało wszystko, co żyło w jego państwie, po raz pierwszy w życiu uczuł, że potęga jego i władza mają kres. Choroba stawała się z dniem każdym groźniejszą, miał się coraz gorzej i gorzej.

Zebrałi się derwisze, zebrani mędrce narodu, radzą długo, tajemnie, siwe pochylając głowy; radzą i uradzili, że jedna rzecz tylko monarsze zdrowie powrócić zdoła, mianowicie, jeśli go obleką w koszulę szczęśliwego człowieka.

Wyruszyli gońce w cztery strony świata, na północ, na południe na wschód; wyruszyli rycerze i dworscy paziowie i szukają, szukają szczęśliwego człowieka.

Minął miesiąc, drugi i trzeci, z czterech stron wracają liczni Wschodu wysłańcy, wracają z troską na czole. Niestety, nigdzie na ziemi całej, nie znaleźli ani jednego szczęśliwego człowieka.

Ale oto, gdy się zbliżają do pałacu, aby panu te smutną zwiastować nowinę, słyszą z daleka piosenkę.

Piosenka wesoła, znać z lekkiej wysła piersi: od pól szerokich, do szarej gleby, wiatr ją na swych skrzydłach unosi.

Stanęli rycerze, stanęli dworscy paziowie i patrzą i słuchają, z kąd płynie nuta.

Kraj daleki, szeroki aż het z niebem się styka, biały konik pług ciągnie pod skwarnem słońcem południa, nad pługiem pochylony idzie chłopek ubogi idzie i śpiewa wesoło.

Wołają chłopa do siebie ulubieńcy pańscy:

— Któż ty jesteś człowieku, że tak śpiewasz swobodnie, jak gdyby w duszy twej żadna nie gościła troska? Byłże byś szczęśliwym?

— Ależ naturalnie — odparł wieśniak z prostotą i wzrok jasny, pogodny, podniósł na pytających.

Spojrzeni po sobie rycerze i dworscy paziowie i zawołali:

— Jeśli tak, to oddaj nam twoją koszulę, musimy ją mieć koniecznie!

— Moją koszulę? — rzekł kmiotek i rozśmiał się wesoło, serdecznie. — O! mądry będzie ten, kto ją znajdzie? Patrzcie!

I rozchyliwszy siermięgę, ukazał piers naga.

Ten człowiek nie posiadał koszuli!

Śliczną jest ta wschodnia legenda, nie prawdaż i piękną zawiera naukę. Ale oto teraz fak prawdziwy, posłuchajcie:

W jednej z wielkich stolic świata, żyła młoda kobieta, piękna, bogata, uwielbiana przez wszystkich.

Ludzie otaczali ją pochlebstwem, życie same kwiaty pod nogi rzucało, posiadała wszystko, co tylko zapragnąć i o czem zamaryć mogła, wszystko, prócz szczęścia.

Bezczylna, kapryśna, znudzona powodzeniem i zabawą, nie wiedziała co myśleć, aby skrócić nieznośne, długie dni i godziny. W tej chwili właśnie spoczywa w wygodnym fotelu swego salonu; w pół leży, w koło niej porzucane zaczęte robótki, zeszyty nut, książki, które co chwila bierze do ręki, odkłada i znowu bierze.

I gdy tak przerzuca kartki jednej z tych książek, trafia przypadkiem na legendę o »Koszuli szczęśliwego człowieka«.

Przebiegła ją wzrokiem i zamyśliła się chwilę.

Nagle, jak ktoś, któremu błysnie myśl niespodziana, a trafna, zerwała się z siedzenia i nie zważając, iż nie było nikogo w pokoju, zawołała głośno:

— Nie udało się dotąd nikomu znaleźć szczęśliwego mężczyzny, otóż ja znajdę na pewno szczęśliwą kobietę!

I już cała zajęta swoim projektem, uradowana, iż sobie nową znalazła rozrywkę, rozpoczęła natychmiast poszukiwanie.

Znajomych miała w mieście mnóstwo; więc, gdy salon jej w południowych i wie-



## Transwaal.

Zatargi, jakie w ostatnich czasach powstały pomiędzy mieszkańcami Transwaalu i wmięszanie się Anglii w wewnętrzne sprawy tego kraju, zwróciły uwagę na to państwo afrykańskie, założone przed paru wiekami pod skwarem niebem Afryki południowej, przez kolonistów holenderskich. W r. 1652 holender, Jan von Riebeck z 68 ludźmi zatrzymał się na wyrzeczku około Przylądka Dobrej Nadziei i w południowej Afryce założył osadę, z której następnie powstało miasto Captown. Osadnicy ci byli praojcami boerów dzisiejszych, którzy przybrali tę nazwę od wyrazu holenderskiego »boer«, tyle co chłop. Z czasem do osady napływało coraz więcej kolonistów, aż wreszcie wypędzeni z Francji protestanci licząc ich zdwoili. Złożona z różnych narodowości ludność ziała się z Lollandami i przyjęła ich język. Ze wzrostem ludności powstały też miasta, a wówczas osadnicy podzielili się na miejskich, którzy nazwali się hurchers i na wiejskich, którzy zatrzymali miano boerów. Ci ostani posuwali się coraz dalej w głąb kraju, wypierając ludność pierwotną i zagarniając coraz więcej ziemi.

Na schyłku zeszłego stulecia, anglicy panowali na wszystkich morzach, a znaczenie kraju Przylądkowego dla państwa indyjskiego znali oddawna. To też kilkakrotnie usiłowali utrwalić swoją zwierzchność na przestrzeniach Afryki południowej, zawsze jednak na próżno. Dopiero w styczniu 1806 r. udało im się zająć miasto Captown. W r. 1814 zawarła Anglia układ z Holandją, mocą którego wypłaciła Holandji odszkodowanie w sumie 120 milionów marek i objęła okolice Captown na własność. Ludność tamtejsza składała się wówczas z 27,000 europejczyków, 29,000 niewolników i 18,000 wolnych hotentotów (krajowców afrykańskich). Podczas wojen napoleońskich, przybyła do tych holendersko-angielskich posiadłości znaczna liczba kolonistów; wiele rodzin schroniło się tam przed rewolucją francuską. Ze Szwecji, Nowegii i Niemiec ciągnęli wędrowcy do Afryki południowej.

Boerom Afryka południowa zawdzięcza uprawę roli, kolonistom angielskim rozwój przemysłowy i handlowy. W roku 1833 Anglia zniósła niewolnictwo, wskutek czego boerowie stracili naraz siły robocze. Byli niewolnicy tłumnie ciągnęli od osody do osady, palili budynki i niszczyli łany dawnych swych panów. Wówczas boerowie wywędrowali z kraju Przylądkowego i w r. 1836, przekroczywszy rzekę Oranje, założyli nowe państwa: Oranje, Natal i Transwaal. Ale już w roku 1842 podążyli za nimi anglicy, zabrali im Natal, a później państwo Oranje, które przecież wywalczyło sobie później niezależność i w r. 1854 stało się niezawisłem w charakterze republiki.

Transwaal, który zdołał utrzymać niezależność, zmienił w r. 1853 dotychczasową swoją nazwę »rzeszpospolita afrykańsko-holenderska«, na »rzeszpospolita południowo-afrykańską«. Herbem państwa jest żółty lew w polu niebieskim. W r. 1877 wojsko angielskie, pod pozorem przywrócenia porządku, zajęło Transwaal, ale boerowie chwycili za broń i walczyli tak mężnie, że Anglia zniewolona była przyznać boerom zupełny samorząd pod zwierzchnictwem angielskim, później zaś, w r. 1884, przyznała Transwaalowi za ustąpienie pewnej przestrzeni ziemi niezależność zupełną, zastrzegając sobie jedynie prawo słuchania jej zdania przy układach rzeszpospolitej z mocarstwami obcemi.

Znalezienie pokładów złota polepszyło znacznie zrujnowane stosunki Transwaalu, z drugiej jednak strony zważyło tłumy żądnych zysku anglików, którym nadano nazwę »uitlanderów« (cudzoziemców). Uitlanderzy założyli w r. 1886 w środku pół złotych miasto Johannesburg, które obecnie liczy około 70 tysięcy mieszkańców.

Historja Transwaalu, to dzieje systematycznej obrony przed przewagą anglików, którzy nie szczędzą oręża i złota, aby tylko utrwalić swoje panowanie na południowym krańcu lądu afrykańskiego. Podziwiać należy tę garstkę boerów, że dotąd nie dała się pochłoniąć angielskiej fali, która zalewa Transwaal, jak zalała tyle innych krajów.

## Jubileusz drutu elektrycznego.

W początkach r. b. sto lat minęło od wykrycia przewodniczących własności drutu względem prądu elektrycznego przez włocha Wolte, a dziś, gdy ziomek jego Marconi do coraz większego udoskonalenia doprowadza metodę telegrafji bez drutu, a tem samem usuwa z obrębu doświadczeń elektrycznych ich dotychczasową najgłośniejszą podstawę, podajemy z jednej strony w krótkich słowach poglądy na spostrzeżenia, które naprowadziły Wolte na wiekopomne odkrycie, z drugiej zaś wyłuszczamy najgłośniejsze metody przenoszenia fal elektrycznych bez sztucznego połączenia drutem obu stacyj.

Jak zwykle przy wielkich i dalekonośnych odkryciach i wynalazkach, tak i przy odkryciu drutu elektrycznego przypadek najgłośniejszą odgrywał rolę. W listopadzie 1789 r. zauważył Galvani, profesor medycyny i anatomji praktycznej przy uniwersytecie bolońskim, że iskry zwyczajnej maszyny elektrycznej, wpływały na leżące obok cząstki żab pokrajanych w celach anatomicznych o tyle, że mimo poprzedniej zupełnej bezwładności, okazywały nagle, w chwili uderzenia iskry pomiędzy konduktorami maszyny, ruchy konwulsyjne. Zajmując się od niejakiego czasu pochodzeniem i wpływem uderzeń elektrycznych niektórych ryb, a przedewszystkiem dręt (Zitterrochen, Raja torpedo) ujrzał Galvani w powyższym zjawisku jedynie potwierdzenie swojej ulubionej idei i przypuszczenia, że organizm zwierząt wogóle posiada a priori większą, lub mniejszą ilość utajonej elektryczności, którą przez wpływy zewnętrzne, np. iskry maszyny elektrycznej, uwydatnić można. Dziś wiadomo każdemu, kto tylko zajmował się cokolwiek zjawiskiem siły elektrycznej, że drgania żab, zauważone przez Galwaniego w laboratorium anatomicznym, pochodzą jedynie ztąd, iż iskra elektryczna w chwili uderzenia wywołuje we wszystkich w pobliżu znajdujących się dobrych przewodnikach rodzaj wpływowego, natychmiast ustającego prądu.

Mimo, iż dalsze doświadczenia, któremi natychmiast wraz z kilku kolegami z nadzwyczajną zajął się gorliwością, wykazały, że zjawisko konwulsji zależało jedynie od należytego odosobnienia, a przedewszystkiem od giętkości martwych członków płazów, używanych do prób, a zatem nie miało najmniejszej styczności z domniemaną rzeszpospolitością egzystującą słabą elektrycznością zwierząt, mimo to, nie rozpoznał Galvani doniosłości swojego odkrycia i z uporczywością bronił pierwotnego zdania.

Lecz nie dosyć na tem. Wkrótce zauważył podobne drgania członków zabitych płazów, z tą tylko różnicą, iż w obecnym przypadku nie wywoływał ich w pobliżu przechodzący prąd elektryczny, lecz jedynie równocześnie potrącenie obnażonych ze skóry członków o dwa metale. Po zawieszaniu kilka żab na haczykach miedzianych wzdłuż barjery balkonu, konwulsje występowały jak najwyraźniej w chwili, w której za powiewem wiatru martwe członki uderzały o żelazne pręty. Nie było wątpliwości, że zjawisko to, tego samego było pochodzenia, co pierwsze, t. j. elektrycznej natury, lecz i tu wpływała na wszelkie przypuszczenia Galwaniego idea o utajonej energii elektrycznej organizmu zwierzęcego. Jednej rzeczy teoria jego wyjaśnić nie mogła, a mianowicie spostrzeżenia, że drgania muskułów ustawały zupełnie, jeżeli haczyki miedziane zastąpiono żelaznymi, a więc z tego samego kruszcza, z którego składała się barjera.

Wykazanie, że właśnie w dwóch odmiennych metalach — w obecnym przypadku w miedzi i żelazie — poszukiwać trzeba źródła objawiającej się tutaj elektryczności, jest główną zasługą w historii jej rozwoju, wogóle wybitne stanowisko zajmującego Wolte, wówczas profesora fizyki w Pawji. Nader obszerny szereg doświadczeń okazał mu, że eksperymentu bolońskiego anatoma można użyć do wytwarzania stałego prądu elektrycznego, oddzielając dwie blaszki z miedzi i żelaza kawałkiem zwilżonego sukna,

czornych godzinach napełniał się ładnemi twarzyczkami jej przyjaciółek, ona delikatnie, serdecznie, aby nie obrazić i nie zadrasnąć, każdej zadawała pytanie.

— Czy jesteś szczęśliwą?

Niestety, mijały dnie i tygodnie, a odpowiedź ze wszystkich ust była niezmiennie ta sama: Nie!

Czasami to „nie“ było energicznie, gwałtownie rzucane: najczęściej pokrywał je smutny uśmiech.

Bywało i tak, że zamiast odpowiedzi, w oku zapytanej błysnęła łza...

I wszędzie było to samo.

A piękna młoda kobieta po każdym dniu, spędzonym na poszukiwaniu szczęśliwych, zamyślała się długo, a smutek i cień troski osiadał na jej czole.

— Więc to prawda, że nie ma szczęścia na świecie? mówiła sama do siebie, a może to tylko trafić na nie, nie umiem; może starsi, co dłużej żyją i lepiej znają ludzi, kiedyś w szeregu lat przeżytych, spotkali je na swej drodze!...

Pod wpływem tej myśli, poszła do swego proboszcza, siwego starca, który ją małym dzieckiem pamiętał.

Na pytanie, czy nie zna kobiety szczęśliwej, sędziwy kapłan uśmiechnął się do brotliwie:

— Przeczytaj pierwszy wiersz tego listu, na który właśnie odpisywałem rzekł, podając jej zapisaną ćwiartkę.

List ten zaczynał się od słów: „O mój ojczcie, mój ojczcie, jaka ja jestem szczęśliwa!“

Młoda kobieta zerwała się z krzesła:

— A więc jest na świecie kobieta szczęśliwa i ojciec ją zna!

— I ty ją znasz także, moje dziecko — odparł proboszcz.

— O, któż ona taka, ojczcie i gdzie ją widzieć można!

— Nie ma jej już we Francji; jest obecnie we Włoszech, przy naszych rannych żołnierzach. Nazwisko jej: hrabina Amelja Grandral, ta sama, u której tak często bywałaś.

— Ona?...

[ ] Nazajutrz po tej rozmowie, pociąg unosił »poszukiwaczkę szczęścia« w stronę Włoch.

We Włoszech przednia straż francuskiego wojska przyjęła ją z uśmiechem: „Nie ma, ani jednej hrabiny między nami!“

Ale podróżniczka nalegała: ona wie napewno, że się nie myli, Nadchodzi starszy oficer:

Szuka pani hrabiny Grandral? Owszem, znajduje się w pułku, ale znają ją wszyscy jedynie pod imieniem siostry Amelji. Proszę za mną.

I poszli do ambulansu, gdzie zewsząd słyhać było przyciszzone jęki rannych i konających.

Przy nich, jak anioł pokoju, ze słodkim wyrazem na twarzy, Siostra miłosierdzia opatruje rany.

Młoda kobieta zbliżyła się nieśmiało:

— Siostro, — rzekła półgłosem — czy Siostra szczęśliwa?

— O pani droga! tak, tak — odparła zakonnica z niewymownym uśmiechem.

— Ale czy zupełnie?

— O tyle, o ile można być szczęśliwą na ziemi, w oczekiwaniu tego, co Bóg przeczyna, czy będzie się można poświęcić dla drugich?

— A więc, Siostro kochana, na miłość Boską, tylko się ze mnie nie śmieję, daruj mi koszulę, którą masz na sobie.

Lekki rumieniec oblał twarz szarytki.

— Ależ to niemożliwe — odparła zakonnica.

— Koniecznie, koniecznie, potrzeba mi jej koniecznie.

Zakonnica zmieszała się jeszcze bardziej.

— Nie mam jej — szepnęła. Dziś rano zabrakło płótna w ambulansie; podałam ją na bandaż.

Światowa pani spuściła głowę, łzy błysnęły w jej pięknych oczach.

— Dzieki ci Siostro — rzekła wzruszona;

— teraz rozumiem. Szczęścia dać, ani wziąć nie można; trzeba je kupić, tak jak ty je kupiłaś, za miłość Bożą, za pracę i poświęcenie. I ja szczęście znajdę, jakeś ty je znalazła!



lub filcu, albo jeszcze lepiej wstawiając w naczynie, napełnione roztworem kwasu siarczanego dwa pręty z tychże utworzone kruszców. Powyższe t. zw. fundamentalne doświadczenie genialnego uczonego stanowi zatem początek pierwszej stałej baterji elektrycznej; że prąd przez nią wytwarzany, za pomocą drutu na dowolne inne miejsce przenosić i tam zużytkować można, nie uszło też uwagi konsekwentnie drogą rozumowania i doświadczenia dalej postępującemu Wolcie, a mimo, że sam pierwszą zestawioną przez siebie baterją nazwał obwodem galwanicznym, jemu jedynie przypisać trzeba wykrycie i rozpoznanie głównych warunków, na których podstawie przyszłe pokolenie jedną tajemnicę po drugiej z dziedzin obszernego pola elektryczności odsłaniać i olbrzymimi krokami naprzód postępować poczęło.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, podobne doświadczenie, jak to, które pośrednio naprowadziło Wolte na własności drutu elektrycznego, przyczyniło się w nowszych czasach do kilku ciekawych odkryć, które mają na celu częściowe usunięcie tegoż samego drutu z komunikacji telegraficznej i telefonicznej. Mówiąc o pierwotnym spostrzeżeniu Galwanego wspomnieliśmy, że drgania konwulsyjne żab w chwili wyładowania w pobliżu stojącej maszyny elektrycznej, przypisać trzeba wpływowi, jaki prąd w niej wytwarzany wywiera na otaczającą maszynę przedmioty. Toż samo okazuje drut, znajdujący się w nieznacznym oddaleniu od drugiego, przewodzącego pewien zasób elektryczności, przez czas niejaki chwilowo wprowadzie tylko prąd o tym samym kierunku, jeżeli w pierwszym obwodzie gdziekolwiek go przerwiemy. Doświadczenie to uczy, że drgania eteru, które nazywamy elektrycznością, rozprzestrzeniają się w chwili przerwania prądu nawet przez powietrze, a więc przez medjum, uchodzące za nader zły przewodnik elektryczności. Co jednakowoż najciekawsze, że fale te można tak samo, jak promienie świetlane i ciepłikowe za pomocą zwierciadeł wklęsłych dowolnie rozprzestrzeniać i zbierać w ognisku. Zastęga Marconiego, który jako pierwszy na dalsze odległości temi promieniami przesyłał depesze, polega przede wszystkim na tem, że wynalazł a raczej udoskonalił prosty aparat, nadzwyczaj na promienie elektryczne wrażliwy, a składający się, jak wiadomo, z prostej rurki szklanej, napełnionej opiłkami niklu i srebra.

## Znaczki listowe.

Nie ma na całej kuli ziemskiej więcej rozpowszechnionego papieru wartościowego, jak owe małe kolorowe karteczki, nazwane markami t. j. znaczkami, którymi tam, gdzie tylko cywilizacja wkroczyć zdołała, ludzie płacą przesyłki pocztowe.

Przygotowanie więc tych małych, kolorowych papierków jest bardzo znaczne, tembardziej, że po użyciu każda z nich traci swoją nominalną wartość, gdy inne papiery wartościowe przechodzą przez setki tysięcy rąk, zanim wycofane zostaną z obiegu.

Przed kilkoma laty przyniosły znaczki listowe państwu francuskiemu w ciągu jednego roku 135 milionów franków, angielskie zaś poczty miały dochodu z znaczków w ciągu roku 200 milionów franków, niemieckie 230 milionów marek, Stany Zjednoczone zaś zyskały w ciągu roku za znaczki 282 mil. fr. Małe te papierki, za które płacimy po kilka ct. rozchodzą się rocznie w ilości 12 miliardów sztuk, z których  $\frac{1}{3}$  przypada na Stany Zjednoczone. Z każdym rokiem musi być powyższa ilość na nowo zrobiona. Koszt przygotowania tychże wynosi rocznie 150.000 dolarów, czyli 400.000 tysięcy złr.

Suma ta jest obecnie o wiele mniejsza w Stanach Zjednoczonych, gdyż odebrano przygotowywanie ich od osób prywatnych (przedsiębiorców) i sam rząd zajmuje się ich fabrykacją. Drukarnia, urządzona podług najnowszych wymagań technicznych w Stanach Zjednoczonych, może posłużyć jako wzór.

Zanim przystąpimy do szczegółowego jej opisu, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na znaczki Stanów Zjednoczonych z 1893 roku. Są to znaczki z jubileuszu Kolumba, które w nader wielkich masach rozeszły się po całym świecie, a z których każdy pojedynczo, tworzył sztukę miedziorytnictwa i galwanotypji, z których znaczki były odbijane. Wymagały one nadzwyczajnej staranności w wykonaniu. Płyty, które służyły do druku, jako matryce, musiały być z wielką starannością grawerowane i każda z nich na swej powierzchni posiadała tylko 400 odbitek, które drukowano na dużych arkuszach; następnie arkusz taki dzielono na 4 części, a każda część zawierała po 10 marek.

W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje obecnie 6 maszyn drukarskich i gdyby wszystkie pracowały jednocześnie, to byłyby w stanie dostarczyć za jednym zamachem 1,600 znaczków, a w ciągu jednej minuty 16,000, w ciągu jednej godziny 960,000, a przez jeden dzień 600,000 arkuszy (po 100 marek), które przedstawiałyby wartość 5 milionów franków. Maszyny te są tak urządzone, że odbywają się na nich rozmaite procesy bez pomocy robotników z zadziwiająco szybkością.

Popatrzmy jak się ta robota uskutecznia. Zaraz na wstępie widzimy długi bez końca łańcuch, który automatycznie chwytą płytę i podsuwa takową pod wałce, nasyczone karminem, lub ultramariną; farba momentalnie pokrywa powierzchnię płyty. Odpowiednio urządzone poduszki jednocześnie weiskają farbę w wrycie zagłębienia, a zbywającą farbę robotnik z zadziwiająco szybkością w okamgnieniu wyciera.

Do tej całej manipulacji wystarcza kilka sekund, poczem płyta automatycznie zostaje posunięta dalej, pod odpowiednią prasę, gdzie dziewczynka już w pogotowiu trzyma arkusz papieru, na którym następnie pojawia się 400 czysto odbitych znaczków.

Ponieważ każda z maszyn posiada 4 płyty, więc drukowanie odbywa się bez przerwy z zadziwiająco szybkością. Pewna ilość arkuszy bywa dostarczana dziewczętom i kontrolowana.

Po wyjściu z druku, arkusze znaczków szybko przekładane bywają tekturą i następnie idą pod prasę hydrauliczną, z pod której już wychodzą proste i gładkie. Następnie przenoszą je na ogromne rozpostarte sukno, odbitką na dół i puszczone bywają przez wałce; w ten sposób spodnia część zostaje gumowana.

Cały szereg podrzędnych manipulacji, jako to: sortowanie, układanie i pakowanie, odbywa się natychmiast, w paczki po 100 arkuszy, czyli 10.000 sztuk znaczków. 400 000 takich paczek wychodzi rocznie z Stanów Zjednoczonych. Koszt przygotowania tychże wynosi około 500.000 fr. tak, że 100 znaczków pocztowych kosztuje 1 ct. Wobec pierwotnych kosztów w drukarniach prywatnych, rząd Stanów Zjednoczonych oszczędza przeszło 200.000 franków rocznie.

## Historyjka o psie

przez Leopolda Fausta.

Dla czego?..

Otóż dla tego!..

Będąc małym chłopcem mieliśmy w domu młodego psa, barwy brunatnej, nazwiska Żoli (Joli). Niemogąc to słowo dobrze wymówić, wołałem go przeto Dzioli, potem pan Dzioli, nareszcie powstało Pandzioli. Był to psiak zwinny, pocieszny i wierny, a do mnie bardzo przywiązany. Spał w moim łóżku, jadł z mego talerza i leżał podczas lekcji u nog moich.

Trwało to tak około pół roku, gdy pewnego dnia powróciwszy z kościoła, do którego z moją babką prawie codziennie uczęszczałem — Pandziola w domu nie został. Nauczyciel mój szukał go wszędzie, od piwnicy do strychu, daremnie. Obiad mi nie smakował, kolacji nie jadłem i prawie przez całą noc nie spałem.

Nazajutrz rzekł mój poczciwy nauczyciel:

— Pandzioli musi być u hycła.

Zarumieniłem się, dreszcz mi przeszedł.

— Wykupię ci go.

— Ach dziękuję!.. A kiedy? — zapytałem.

— Natychmiast.

— A wolno mi z panem pójść?

— Chodź synu!

Pierwej miał Lwów swojego kata, pełniącego także rzemiosło oprawcy. Poszliśmy pod hycłowską górę do Górskiego.

Staaliśmy przed bramą. Serce mi pukało z radości. Za kilka minut miałem ulubionego Pandziola znowu do łona przycisnąć i pokrzepić go kawałkiem kiełbasy, którą mój nauczyciel po drodze kupił. Wszak biedna psina tak długo nic nie jadła...

Lecz niestety, inaczej się stało.

Mój Pandzioli już nie żył. Leżał biedaczysko na kupie śmieci, z roztrzaskaną czaszką, krwią zbroczony.

Stałem długo jak wryty, a łzy ciche, spokojne z ocz mi się lały. Nauczyciel mój wywlókł mnie siłą na ulicę. Odchorowałem to zmartwienie i długo, długo opłakiwałem psa nkochanego. Jedną tylko pociechę dziecienny mój umysł sobie roił, że *niegdyś* po śmierci, na drugim świecie *znowu się znajdziemy*.

Lata minęły. Straciłem rodziców, a z nimi wszystko. Byłem biedny, bardzo biedny, a pomimo wiadomości, które w szkołach nabyłem, nie udało mi się stałego zatrudnienia znaleźć. Sierota, bez majątku, bez protekcji, bez krewnych, nie wiedziałem co z sobą począć, a ludzie stronili odemnie, jak od człowieka chorobą zakaźną tkniętego.

A byłem ja rzeczywiście chory. Teraz dopiero pojmuję, że ubóstwo jest chorobą, a to chorobą bardzo dotkliwą. Teraz dopiero wiem, jak to przyjaźń w obliczu tej choroby słabnie, maleje, a wreszcie znika.

Przyjaciele ojca mego, a było ich kilkunastu, udzielali mi wprowadzie dobrych rad, przestrzegali, pocieszali i karmili mnie nadzieją, próżną, nikłą nadzieją, która mnie atoli nasycić nie zdołała.

Koledzy szkolni, którym niegdyś, gdy jeszcze byłem synem zamożnego ojca, nie mało dobrodziejstw wyświadczałem, prawie mnie nie znali. Licha odzież, wychudła twarz, zimny jej wyraz, sprawiają bowiem wielką odmianę w powierzchowności człowieka, a gdy który przypadkiem podał mi rękę z zapytaniem, jak mi się powodzi, już tego po raz drugi z pewnością nie uczynił. Taki to świat. Było tak, jest i będzie...

A ja przecież znalazłem przyjaciela! Był to pies, podobny zupełnie do mego niegdyś Pandziola. Spotkałem go za miastem, pogłaskałem, poczęstowałem kawałkiem bułki, poszedł ze mną i już mnie nie opuścił. Nadałem mu to same nazwisko, a w przeciągu tygodnia przyzwyczailiśmy się do siebie i polubiliśmy się nawzajem, jakoby długie lata nas łączyły.

Odtąd był Pandzioli moim nieodstępnym towarzyszem, moim współuczestnikiem w walce o chleb. O, była to walka długa i ciężka!.. Nie raz brakło nam tego chleba, a on bynajmniej nie okazywał niechęci i gniewu, cierpiał ze mną, leżał spokojnie w swoim kącie i spał. Wiem, że gdybym z głodu był umarł, on by także tą samą śmierć poniósł, a nie odstąpił by swego pana. Wiem, że gdyby najzamożniejszy, gdyby hrabia, książę, król go przemocą sobie przywłaszczył, gdyby pośród najsmaczniejszych kęsów powrozem go uwiązano, Pandzioli byłby powróz przegryzł i do mnie powrócił — do mnie — do głodu.

Zaiste, gdyby ludzie psią wierność posiadali, nie byłoby tyle fałszu, tyle nienawiści i niezgody na świecie!..

Przepędziłem z Pandziolim dwa lata w niedostatku, czekając z natężeniem wszystkich sił moich, aby amerykańskie przysłowie:

Pomóż sobie sam nieboże,  
Wtedy Bóg ci dopomoże!

i na mnie się sprawdziło. I oto nadeszły jakoś z nienacka lepsze czasy. Lepsze o tyle, że już głód nam więcej nie dokuczał. Jako geometra mierzyłem pola, łąki i lasy, a Pandzioli był mi przy tej czynności bardzo pomocnym, przynosił na zawołanie instrumenta miernicze, trzymał linewkę w pysku i t. p.



I stało się, że w pewnej wiosce poznałem dziewczynę uroczą i dobrą. Pokochaliśmy się i odwiedzałem ją dość często. Pandzioli naturalnie na tem dobrze wychodził, bo z kuchni matki mojej kochanki, dostał mu się często smaczny kasek. Czasem w nocy — wrząca miłość snu nie szuka — pod jej oknem na flecie zagrałem, a Pandzioli akompanjował mi głośnie wyciem, wyrażając w ten sposób swoje współczucie.

I stało się znowu jednego razu, że kochanka moja kąpiąc się w stawie, byłaby z pewnością utonęła, gdyby ją Pandzioli, usłyszawszy jej głos, nie był do brzegu przyciągnął. Biedny mój przyjaciel, biedny mój Pandzioli, na jaką on wdzięczność sobie zasłużył ze strony mojej kochanki!

Nadeszły jeszcze lepsze czasy. Był mój był zabezpieczony — a więc do żeniaczki. Pobraliśmy się. Nająłem pomieszkanie we Lwowie i żyliśmy sobie jak w raj. Pandzioli jadł z nami razem i spał nawet w naszej sypialni na poduszce pod piecem. Żona moja bardzo go lubiła, a on czuł się najszczęśliwszym, jeżeli czasem na przechadzce mógł nam towarzyszyć.

Czynność moja wzmagała się. Zараbiałem dużo grosza, a teraz ludzie cudzi i dawni przyjaciele poczuli nas odwiedzać. Szczęście to magnes, bo serca żelazne przyciąga.

Prawie co drugi dzień mieliśmy gościa w domu. Żonie mojej to się bardzo podobało, ja pod tym względem czyniłem zawsze zadość jej woli. Ja nie miałem wiele czasu, a najczęściej żona moja sama gości przyjmowała. Czując wstręt do wszelkiego przyjacielstwa było mi to jakoś dogodnie, lecz obudziła się czasami i niechęć w moim wnętrzu, że żona moja tak bardzo szukała rozrywki.

— Pandzioli źle się sprawuje — rzekła jednego dnia moja żona. — Była u mnie kapitanowa, usiadła na kanapie, a on obok niej się położył. Powiedziała odchodząc, że coś ją kasa.

Drugiego razu znowu rzekła:

— Pandzioli nam wstyd robi. Przyszedł pan komornik, a on czekać począł. Powiedział, że to pies nieprzyzwoity, że to pies szkaradny, ordynarny, nierasowy.

Trzeciego razu znowu:

— Pan konsyliarz powiedział, że pies taki stary może się stać niebezpiecznym dla zdrowia, że były wypadki wścieklizny i t. p.

I znowu pewnego razu:

— Otóż i nieszczęście przez Pandziola. Leżał w środku pokoju na dywanie, a aptekarzowa krótko widząca potknęła się, upadła i wybiła sobie dwa zęby.

I znowu:

— Hańba mój mężu! Nndporucznik dłoń moją cokolwiek mocniej ścisnął tak, że z ust moich cichy wykrzyk się wydarł. Pandzioli rzucił się na niego i rozdarł mu pantalon.

— A jak ten pies nas prześladuje! Gdyby to był jeszcze jaki pudel, mops, buldog, chart — ale takie proste, rude psisko — pfe! Musisz go dać na pensję, męzku!

Nic na to wszystko nie odpowiadałem, ale zrobiło mi się jakoś ciężko na sercu. Biedny mój przyjaciel, biedny Pandzioli, czy on sobie na te wyrzuty zasłużył?

Miałem drogę do stolicy przed sobą, lecz postanowiłem, skoro powrócę, dać Pandziola rzeczywiście na pensję, to jest wyznaczyć mu w kuchni kącik oddzielny, by sobie tam na starość swobodnie wypoczywał.

Pojechałem i wróciłem dopiero za miesiąc do domu. Żona przywitała mnie serdecznie i poczęła rozpowiadać o nowych gościach i o nowych rozrywkach. Ale Pandzioli mnie nie przywitał, on, który zawsze był pierwszy pod tym względem. Gwizdnąłem — Pandzioli nie pokazał się.

— Cóżes mi przywiózł? — zapytała moja żona.

— Piękny podarek — rzekłem. — Najnowszej mody kapelusz, najnowszej mody buciki i — zgadnij...

— Pończochy jedwabne — zawołała.

— I — zegarek złoty z łańcuszkiem.

— O mój drogi mężu!  
— A dla Pandziola przywozłem ładną obrożę, jak teraz dla psów używają. Lecz gdzież on?

Zarumieniła się i milczała.

— Mów droga, gdzie Pandzioli, gdzie mój stary, mój jedyny przyjaciel?

— Nie ma go.

— Jak to nie ma? Nie rozumiem cię.

— Dowiesz się później, co się z nim stało.

— Ja to zaraz wiedzieć muszę, natychmiast! Gdzie Pandzioli?

— Nie ma go, nie ma.

— Zaklinam cię — mów co się stało!

— Pandzioli — zdechł.

— Dla Boga świętego!... zdechł?

— Tak jest.

— Mój Pandzioli, mój przyjaciel już nie żyje?

— Tak jest.

— A jakim sposobem?

— Wszak wiesz, iż konsyliarz mówił — wścieklizna.

— Wścieklizna?

— Tak, tak. Kazałam go do hycła zaprowadzić.

Nie podobała mi się odpowiedź mojej żony. Byłem okropnie roztrągniony, nie zmieniając odzieży podóżnej pojechałem do hycła.

Dowiedziałem się tam od jednego z oprawców, że pewna młoda pani, wyzierając oknem pierwszego piętra, zawołała go i psa, który spokojnie w kuchni leżał oddała mu, aby go stracić, bo był podejrzany o wściekliznę, że dobrze mu zapłaciła i że on bezwzględnie wolę tej pani wypełnił.

— A czy pies był rzeczywiście chory? — zapytałem.

— Nie proszę pana, nie był chory, inaczej byłbym go w całości zakopał, a skórka wisi jeszcze do dziś tam pod dachem.

Spojrzałem na skórę mego przyjaciela z niewymownym bolesnym uczuciem i stłumiłem płacz w sobie — lecz daremnie. W obecności hycła runęły łzy z ocz moich. Nie były to łzy ciche, spokojne, jak je niegdyś na tem miejscu wylewałem, lecz łzy gwałtowne, wywołujące burzę w sercu mojem.

Wsiadłem do dorożki i kazałem się odwieść na dworzec kolejowy.

.....

Pytasz mnie zacny panie mecenasie, dla czego to moja żona we Lwowie, a ja w Wiedniu?

Dla czego?

Otóż dla tego!

### Ciekawe rzeczy.

Na całej kuli ziemskiej jest około 1,500,000 000 ludzi. Rocznie umiera ludzi przeszło 33,390,000. Dziennie około 95,300 co godzinę około 3800, co minutę 64, a co sekundę jeden człowiek. Ludzie o ciemnej cerze żyją dłużej, niż ludzie o jasnej cerze; pierwsi jednak podlegają więcej epidemjom i zaraźliwym chorobom, niż ostatni. Ludzie, którzy przyszli na świat podczas wiosny, są przeważnie zdrowsi i silniejsi.

**Kąpiele kwiatowe** cieszą się w Paryżu wielkiem powodzeniem u dam wielkoświatowych. Mają one jakoby nietylko tę zaletę, że nasycają skórę wonią, lecz pachnące rośliny wzmacniają ciało i pobudzają krew do żywszego krążenia. A kąpiele te są dwojakie: suche, gdy ogrzaną wannę napełnia się kwiatami, a wówczas należy spędzić godzinę na tem woniejącem łożu; lub też moczy się dziesiątki pęków kwiatowych w gorącej wodzie, z której następnie robi się kąpiel. Jakkolwiek kąpiele te mają pozór bardzo modny, nie są one bynajmniej pomysłem nowym — używały tak wonnych kąpeli patrycjuszki w starożytnej Romie.

**Wiek stosowny do małżeństwa** bardzo rozmaicie obowiązuje w rozmaitych państwach. W Niemczech ustawa przepisuje 21 lat. W Austrii dla obu płci wymagają lat 23. We Francji i Belgji oznaczają lata zdolności małżeńskiej dla mężczyzn 16 rok życia, dla dziewcząt 15, w Hiszpanji dla mężczyzn 14, a dla dziewcząt 12. Na Węgrzech dla katolików mężczyzn

lat 14, dla kobiet 12, dla protestantów mężczyzn lat 18, a kobiet 15. W Rosji dla kobiet przeznaczony jest ustawowo nominalny rok 16, mężczyzn 18.

**Nie boimy się nikogo, prócz Boga.** Starodawne to ulotne wyrażenie, którego użył Bismarck, a którego wynalazek wielbiciel żelaznego księcia chętnie jemu przypisują i niem nawet wizerunek jego zdobią, nie pochodzi wcale z głowy Bismarcka, ani też nie zostało przez niego po raz pierwszy wypowiedziane.

Już Filip III. król macedoński, w drugiej wojnie z rzymianami (200 — 197 przed nar. Chr.), wezwany do oddania ziem zabranych Ptolemeuszowi V, królowi Egiptu, dał poselstwu rzymskiemu odmowną odpowiedź, że nie boi się nikogo, prócz Boga. Ks. Krzysztof Ott w dziele »Roma gloriosa«, wydanem w Insubrucku 1676 roku, pisze o Jeremiaszu proroku: »Jeremiasz niewzruszony, który nie bał się nikogo, prócz Boga«. — Na podstawie tych danych, zrezygnuje może kult bismarckowski z przywłaszczzonego swemu bożyszczowi wyrażenia i nie będzie nadal wizerunku jego w obce stroił pióra.

**Zwyczaj podziału dnia** na 12 godzin sięga odległej starożytności. Powstał on z górą 4.000 lat temu u Akkadów, mieszkańców Mezopotamji. Zauważywszy, że rok składa się w przybliżeniu z dwunastu miesięcy księżycowych, podzielił on zodiac na dwanaście części, t. j. na znaki zodiakalne. W każdym znaku została wybrana najjaśniejsza gwiazda i wschód jej zaznaczył początek godziny. A zatem początkowy ten podział dzielił dobę na 12 godzin. Lecz ponieważ godziny te były zbyt długie, podzielono dobę na 24 godziny. Od zachodu słońca do wschodu, t. j. mniej więcej od godz. 6 wieczorem do 6 rano, liczyła godziny jedna osoba, obserwująca wschód gwiazd, które wybrane zostały na wskaźniki godzin. Godziny dzienne liczył drugi obserwator, postępujący się guomonem. Ztąd poszło podwójnie liczenie godzin nocnych i dziennych. Obračunek ten przeszedł następnie do innych ludów azjatyckich, a wreszcie do Egiptu, Grecji i Rzymu. Podział godziny na 60 części powstał w Babilonie. Wynikł on z chęci korzystania z wygod liczenia według układu dziesiętnego i dwunastkowego. Wszystkie miary podzielone zostały na 60 części.

### Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

**Odróżnienie grzybów jadalnych od trujących** nie jest łatwym, ale mimo to podajemy niektóre oznaki do tego odróżnienia. W każdym razie są grzyby t. zw. mleczowe podejrzane. Grzyby trujące. rozróżnione pomiędzy palcami wydają nieprzyjemną woń. Jeżeli przekroimy grzyb trujący, to powierzchnia z przekrojenia powstała nabierze zaraz barwy sinej, lub ciemnej.

**Mucha zbożówka** (Friedfliege, nazwa pochodząca ze szwedzkiego wyrazu „frit“, co znaczy: lekkie zboże) jest z całego rodzaju much największą niszcycielką roślin i szkodzi wszystkim rodzajom zboża. Poznać ją można po następujących oznakach: Zupełnie jest podobną do muchy pokojowej, tylko znacznie mniejsza (2—3 milimetry), koloru czarnego z połyskiem metalicznym, nóżki żółte zwykłej długości jak u much, maczka krótsze od główki, tylny tułów ma jakby 5 obrączek, spodem bez owłosienia. Brak poprzecznej żyłki w kończynach skrzydeł.

**Wpływ pokarmów na głos.** Wiemy o tem, jak charakterystycznie zmienia się głos od użycia alkoholu i tytoniu. Ślina, dzięki swej śliskości, łagodzi dźwięki głosu, ocet zaś przeciwnie czyni tony ostrymi. Najbardziej ostry głos posiadają mężczyźni, pijący dużo jabłecznika i kobiety jedzące wiele gruszek. Niektóre kwasy roślinne działają bardzo dodatnio, dobre są pomarańcze słodkie, a sok cytrynowy, świeżo wyciśnięty i zmieszany z wodą, działa na głos wybornie. Należy unikać używania pieprzu, ostrych sosów i trunków podniecających. Glukoza wywołuje zapalenie podniebienia, gardła i rozluźnienie strun głosowych. Słodkie potrawy, kremy, leguminy, syropy nie służą osobom, potrzebującym wiele mówić i stanowczo ich należy unikać.

**Pożytek z wron.** Ludzie przyzwyczaili się uważać wrony za wiele szkodliwe dla rolnictwa i nagrody, jakie władze tu i owdzie wyznaczają za ich wytopienie, dowodzą, że i rządowe koła podzielają to ogólne zapatrywanie. Jeden z profesorów rolnictwa przy uniwersytecie królewieckim, obalił jednak to mniemanie. Porozeinawszy 666 zabitym wronom żołądki, stwierdził, że szkoda, jaką one przez cały rok wyrządziły, wynosi 6393 marek 20 fenigów (a mianowicie: przez zniszczenie części roślinnych 507 marek, a przez tępienie młodej dziczyzny 5886 marek 20 fenigów). Pożytek zaś z tych 666 wron był większy, niż te szkody, bo wynosi 7987 marek 50 fen. (a mianowicie: 5587 mk. 50 fen. przez tępienie myszy i 2400 mk. przez tępienie szkodliwych owadów). Pożytek był więc na 1



rok o 1600 mk. większy, niż szkoda! — Lecz jeszcze lepszy rachunek wychodził przy badaniach z żółtymi 345 wron gatunku, tak zwanych „Saatkrahen“. U nich wynosi roczna szkoda tylko 868 mk., pożytek zaś 3495 mk. Tych 345 wron zaoszczędziło rolnikom więc przez cały rok 2627 mk.

**Robactwo w kurniku** jest wielką i szkodliwą plagą. Łatwo je wygubić, rozsiewając po ścianach i powale kurnika kilka garści wapna sproszkowanego. Wapno dostanie się do wszystkich szpar i zniszczy wszelkie znajdujące się tamże żywe istoty. Proch wapienny, osiadający na podłodze, zmiata się następnie z kurzyńcami na kupkę do kąta. Rozsiewanie wapna należy skutecznie przynajmniej dwa razy, dzień po dniu. Takie wywapienie kurnika przedstawia nadto tę korzyść, że niszczy wszelki odór w kurniku.

**Znakomitym środkiem do czyszczenia powietrza** w izbach, szczególnie, gdy w nich leżą chorzy, jest kawa mielona, której kilka szczypt rzuca się na żarzące węgle. Kawa mielona jest także dobrym środkiem zachowawczym dla mięsa. Mięso, które się ma trzymać przez kilka dni, posypuje się taką kawą.

**Kołysanie dzieci** w kołyskach, jest wedle zdania doświadczonych lekarzy dla dzieci nader szkodliwym i powoduje często śmierć dzieci. Gdy się dziecie za dęgo i za bardzo kołysze, następuje u dziecicy odurzenie, stępienie nerwów, a skutkiem tego krótki, niespokojny sen. Dzieci płacząc budzą się i znowu się je kołysze. Młody mózg przez takie nieustanne wstrząśnienie musi cierpieć. Nadto dziecie, jak już powiedziano, śpią tem niespokojniej i budzą się tem częściej, im bardziej się je kołysze, a to odbiera matce zupełnie jej nocny odpoczynek.

**Jak zbierać grzyby?** Nie da się zaprzeczyć że jadalnych grzybów rok od roku ubywa, zamiast aby się ich więcej rodziło. Nikomu też na myśl nie przyjdzie wglądać w przyczynę tego smutnego objawu. A przecież nieurodzaj grzybów pozbawia zarobku tysiące najbiedniejszych ludzi. Grzyby są narodowym pokarmem, wykwintną potrawą i jako takie, zajmują jedno z pierwszych miejsc w kuchennym gospodarstwie.

Przypatrzmy się najpierw temu, jak się dziś grzyby zbierają? Oto zazwyczaj, wrywa się grzyb z korzeniem, dopiero w domu go się oczyszcza. A właśnie w tym leży to złe, którego następstwa się objawiają i jeżeli tak dalej będzie, grozi grzybom zupełna zagłada. Do poprawy grzybostanu mogłaby przyjść w pomoc szkoła, aby nauczyciele pouczali dzieci, jak się mają grzyby zbierać; pierwsze, bez noża niech nikt nie idzie do lasu; drugie, grzyb ma być przy ziemi ukrojony i na miejscu oczyszczony, aby zarodki nowych grzybów z lasu nie były wynoszone, a tem samem nie sły na marne. Przyroda zaiste na jednym grzybie wielki poetę uasienników wytworzyła, a tylko przypadkiem tu i tam niekiedy ujdzie wzroku człowieka.

Gdyby nie to, byłyby już grzyby dawno zaginęły. O grzybobraniu nie tylko pouczyć trzeba dzieci wiejskie, ale także i miejskie, bo znaczny procent dzieci miejskich przebywa w lecie na wsi, a zbieranie grzybów miejskich ludzi jest najprzyjemniejszą zabawą. Byłoby pożądanem, aby także właściciele lasów nakazali leśnym przestrzegać przed wrywaniem grzybów i ludziom, którzy je wrywają, całkiem zabronić wstępu do lasu. Oby tych parę słów na ochronę grzybów, znalazło odgłos także i na naszej ziemi, a w krótkim czasie ustałyby narzekania, że „Boży dar“ stawa się coraz większą rzadkością.

## Nasz ruch handlowy i przemysłowy.

**Gal. akcyjne Tow. dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji** odbyło we Lwowie walne zgrzmadzenie akcjonaryuszów. Sprawozdanie dyrekcji stwierdza pomyślny rozwój wszystkich trzech, przyjętych od Banku hipotecznego centralnych stacyj elektrycznych: w Przemyślu, Stanisławowie i Jaśle.

Stację przemyską, która od lutego 1896 oświetla ulice, dworzec kolejowy i wiele publicznych i prywatnych gmachów, rozszerzono znacznie. Sprawozdanie użala się na nieprzychylnie stanowisko gminy wobec przedsiębiorstwa.

Stacja stanisławowska, otwarta w styczniu 1897, zaopatruje w światło dworzec i tor kolejowy, oraz dostarcza siły motorowej składom Banku hipotecznego.

Stacja jasielska, otwarta w lutym 1897, oświetla całe miasto i dużo domów prywatnych. Nie rentuje się jednak dotąd. Nastąpi to prawdopodobnie teraz, gdy uzyskano oświetlenie dworca kolei.

W ubiegłym roku Towarzystwo rozpoczęło swój zakres działania, finansując przedsiębiorstwo ułożenia rur dla wodociągów miasta Lwowa.

Rachunek zysków i strat przedstawia się następująco: Przychody ogółem 134.643 zł., rozchody 98.039 zł., nadwyżka zysku 36.639 zł.

Z tego tytułem dywidendy i superdywidendy przeznaczono 30.000 zł., czyli 12 zł. na akcje, co robi 6 1/2 % 2.000 zł. przeznaczono dla urzędników, a 2.083 zł. przeniesiono na rok następny.

Do rady nadzorczej w miejsce wylosowanych weszli: dr. Tarnowski z Przemyśla i poseł Poratyński.

Prezesem tego Towarzystwa jest dr. Rybicki, dyrektorem p. Feldstein.

## Od Redakcji i Administracji.

Nt. Nadesłane drobności humorystyczne, nie możemy zużytkować bo, albo są znane, choć na inne kopyto zrobione, albo banalnie, albo niedościpue.

*Pan Dubienko w Krakowie.* Otrzymałmśmy nowelkę. Przeczytamy. Obecnie miejsce zajęte.

*Lu - lu.* Poszło lu - lu do kosza

*Cudak.* Pomysł nie zły, ale forma fatalna.

*X. w Paryżu.* Prosimy przysłać.

*Amator amerykański w Chicago.* Nie odsyłanie zaległej prenumeraty, to także amatorstwo amerykańskie...

*Autorom wierszy:* „Ludzie“, „Wojna i pokój“, „Żądło“, „Moja niańka“, „Kupiłem ją“ i „Kuglarze“ utwory panów drukowane nie będą.

„W Kuglarzach.“ myśl ładna, ale forma niedbała, bałamutna i zbyt pospolita.

## Nadesłane.

*Krajowa wytwórczo-handlowa Spółka przyborów szkolnych we Lwowie,* stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. powstała we Lwowie, dzięki współdziałaniu grona poważnych osobistości.

*Celem Spółki* jest: dokładanie starań, aby te krocie, jakie corocznie zagraniczni przemysłowcy wywożą od nas za rozmaite przybory szkolne, zostały w kraju, wzbogacając go stwarzaniem nowych źródeł pracy i zarobku dla setek rodzin.

Cel ten przy dobrej woli ogółu, obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa i kupiectwa, nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zeszyty, notatki, rączki, rysownice, linie, atramenty itd. itd., potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo, duchowieństwo, nauczyciele, powinni więc nakłaniać, i pouczać, aby młodzież nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczy się myśleć o popieraniu przemysłu ojczyzstego kraju.

*Kupiectwo i wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi,* powinni uwzględnić oferty nasze, które niebawem będą rozesłane, tem bardziej, że będziemy dawać od sprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto zaoszczędzimy im kosztów przewozu

*Nauczycielstwo* i z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część z rocznych dochodów przeznaczyć na cele dobroczynne, a w pierwszym rzędzie na utworzenie bursy i fundacji stypendyjnych dla dzieci nauczycieli.

*W Czechach,* temu lat kilka, powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprowadzane tam dawniej, jak i u nas z zagranicy, wyrabiane są w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół; *wszyscy, którzy dbają o rozwój ojczyzstego przemysłu, przystąpili do stowarzyszenia, jako wspierający członkowie.*

*Sila finansowa naszej spółki* opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdują się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym dobrobyt społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu.

Opierając się na bardzo przeczornie ułożonym budżecie, jesteśmy w stanie zapewnić członków naszych, że po zamknięciu rachunków, już za rok pierwszy wypłacać będziemy stosunkowo znaczne dywidendy.

Dyrekcja.

*Statutów dostarcza i bliższych wyjaśnień udziela Dyrektor „Krajowej wytwórczo-handlowej Spółki przyborów szkolnych“ p. Mikołaj Budzanowski we Lwowie, Rynek l. 7.* (7465-1-1)

Wszech nauk lekarskich

**Dr. Fryderyk Fruehtmann**

ordynuje

w Zniesieniu pod Lwowem l. 111.

(7482-3-1)

Dyrekcja akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i na wypadek służby wojskowej „Atlas“ we Wiedniu, I. Goldschmiedgasse 10, ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż oddała **Jeneralną Reprezentację dla Galicji p. Adolfowi B. Mehrowi we Lwowie, ul. Jagiellońska 18.** Tenże udzieli chętnie wszelkich żądanych informacyj oraz prospektów etc. P. T. Publiczności.

Poszukujemy poważanych i ruchliwych akwizytorów pod korzystnymi warunkami, oraz zakładamy ajencje we wszystkich miastach Galicji.

Oferty przyjmuje powyższa Jeneralna Reprezentacja. (7484-3-1)

**Jeneralna Reprezentacja**  
wiedeńskiego

**zakładu ubezpieczeń na życie i renty**  
we Lwowie.

**ulica Szopena l. 10.**

(7483-1 1)

**Ogólny Związek**

**hodowców i handlarzy bydła,**

stow. zarej. z ograniczoną poręką

**Lwów ulica Kopernika liczba 7.**

Udziela zaliczki na bydło:

Dostarcza bydło chude w drodze komisowej za gotówkę i na kredyt. Pośredniczy w sprzedaży bydła opasowego na targach krajowych i pozakrajowych. Przeprowadza kontrolę faktur-taryf kolejowych i utrzymuje dozór nad transportami.

Otworzy wkrótce targ na bydło opasowe i nierogaciznę na Prądniku Białym pod Krakowem z Kasą Zaliczkową. (7454-5-2)

Na bliższą uwagę zasługuje haadel marnarski p. **Józefa Kmiotowicza w Krynicy,** istniejący od r. 1860. Towar nabywany w składzie p. Kmiotowicza, jest zawsze pierwszorządnej wartości, a ceny niskie, bez konkurencji. Zakład p. Kmiotowicza z każdym rokiem rozwija się coraz pomyślniej, a że połączony jest z pokojem do śniadań, urządzonym z całą elegancją, więc spieszą do niego licznie kuracjusze pewni, iż w tym zakładzie posilić się mogą zdrowemi i wybornie przyrządzonemi potrawami. (7462-3-2).

Podróżni, udający się do Krynicy, zatrzymując się w Muszynie, są nieraz zmuszeni czekać tam dłuższy przeciąg czasu, aby nająć furmankę i odebrać rzeczy z pociągu. To też restauracja p. **Michała Trzecieckiego,** znajdująca się na dworcu kolejowym w Muszynie, zachęca licznych podróżnych do zatrzymania się i chwilowego odpoczynku. P. Trzeciecki, wybornie znający swój fach specjalista, potrafi zadowolnić największe wymagania. Potrawy i napoje w tej restauracji są doskonałe, usługa skrętna i uprzejma, gotowa na każde ustąpienie gościa, a sam właściciel, doglądając osobiście wszystkiego, jedna sobie coraz większe zaufanie. P. Trzecieckiego możemy polecić, jako uczciwego i rzetelnego przemysłowca, który pod każdym względem zasługuje na poparcie. (7463-3-2).

**Michał Demeter we Lwowie ul.**

**Batorego,** poleca wyrąb mięsa w doskonałej jakości i z rzetelną wagę, rącząc za akuratną i sumienną obsługę. (7464-3-1)

**Grand Hotel w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej,** urządzony z całym komfortem europejskim, od pojedynczych pokoi, aż do apartamentów, ze wszelkimi wyszukanemi wygodami, a mimo wszystko po cenach umiarkowanych, poleca się Szanownej Publiczności. Restauracja pierwszorządna w miejscu. Wszelkie zlecenia i potrzeby, Zarząd hotelu natychmiast załatwia. (7474-4-2).

**Hotel Saski w Krakowie, ul. Sławkowska** od dawna z dobrej reputacji znany powszechnie, położony w najdogodniejszej części miasta, pierwszorządny, a po cenach dla każdego przystępnych. Wszelkie urządzenia i wygody zastosowane do najwybredniejszych wymagań. Zarząd pilnie baczy, aby goście byli obsługiwani szybko i rzetelnie. (7475-2-2).



# ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE DZIAŁU UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

za czas od 1-go Kwietnia 1898 roku do 31-go Marca 1899 roku.

Rozchód. **Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.** Przychód.

		zł.	ct.			Zł.	ct.
I.	Wyплаты płatnych zabezpieczeń i rent . . . . .	719.199	97	I.	Przeniesienie funduszy z roku poprzedniego . .	9,025.428	76
II.	Wyплаты za wykupione police . . . . .	104.200	32	II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego . . . . .	59.558	45
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona . . . . .	21.451	40	III.	Zebrałe premie . . . . .	1,155.817	10
IV.	Wydatki zarządu . . . . .	206.873	51	IV.	Przychód z lokacji kapitałów . . . . .	449.868	72
V.	Odpisy i inne wydatki . . . . .	28.596	75	V.	Inne przychody . . . . .	17.300	08
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód . . . . .	92.314	06				
VII.	Stan funduszy z końcem roku rachunkowego . .	9,497.602	76				
VIII.	Zysk . . . . .	37.730	04				
		<b>10,707.968</b>	<b>11</b>			<b>10,707.968</b>	<b>11</b>

**Podział zysku.**

1. Dywidenda dla członków zł. 27.463-70  
2. Uposażenie funduszy rezer. 10.266,34 37.730-04

Stan czynny. **Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.** Stan bierny.

1	Zapasy kasowy . . . . .	9.996	43	1	Rezerwy zysków, kapitałów . . . . .	580.939	97
2	Rozporządzalne należności w instytucjach kred. i kasach oszczędności . . . . .	53.514	98	2	Fundusz na różnicę kursu . . . . .	92.843	95
3	Realności i dobra ziemskie . . . . .	650.000	—	3	Rezerwa i przeniesienie premii . . . . .	8,806.466	46
4	Papiery wartościowe według kursu z d. 31/12 1898	2,997.901	74	4	Rezerwa na nieuregulowane szkody . . . . .	92.314	06
5	Weksle z portfeli . . . . .	86.919	67	5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych . . .	17.352	38
6	Pożyczki hipoteczne, na police, pożyczki Stowarzyszeniom i kaucyjne . . . . .	5,685.262	32	6	Salda bierne tow. kontrasekurac. różni kredytow i różne kaucje . . . . .	196.393	—
7	Zaległości we filiach, agenturach i tow. kontrasek.	139.844	38	7	Zysk . . . . .	37.730	04
8	Różni dłużnicy . . . . .	194.071	65				
9	Efekta agencyjne . . . . .	8.528	69				
		<b>9,824.039</b>	<b>86</b>			<b>9,824.039</b>	<b>86</b>

Kraków, dnia 1. Stycznia 1899 r.

W dowód zgodności z księgami:

**Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

**Członkowie Rady Nadzorczej:**

Zenon Słonecki. Ignacy Głazewski. Dr. Gustaw Romer.

A. hr. Wodzicki. T. Cieński. K. br. Lipowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Buchalter:

E. Szancer.

A. Szyszkiewicz.

J. Bielański.

(7480-1-1).

**Kazimierz Wojciechowski**

w Krakowie

przy ulicy Szewskiej l. 8. poleca

**Handel korzeni,**

delikatesów i win

oraz (7306-4-2).

**POKOJE GOŚCINNE**

Mając na względzie dogodność Szanownej Publiczności, odnowiony i uporządkowany został lokal, urządzając gabinety z osobnym wejściem od ulicy Jagiellońskiej.

Piwo żywieckie i Porter angielski

**Obiady w abonamencie**

od zhr. 9 do 15.

**J. A. Baczewski we Lwowie**

(7441-3-1)

**c. k. dostawca nadworny.**

SPIRYTUS

**Esprit de vin Marque d'or**

SPIRYTUS

**Pierwszej próby**

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

Pocztowa

**5 Kg.**

Pocztowa

blaszanka

NA NALEWKI

NA NALEWKI

NA NALEWKI

NA NALEWKI

Skład papieru

**E. MIKOŁAJCZAK**

Lwów, Łyczakowska 1.

poleca: wszelkie przybory do pisania i rysowania, oraz rekwizyta szkolne, kancelaryjne, ramy do obrazów, oleodruki i obrazy, po najprzystępniejszych cenach. Kancelarjnm, pp. nauczycielom i studentom znaczny opust. (7481-3-2)

**Cukiernia i kawiarnia**

**HENRYKA BANASIA**

w Białej koło Bielska

Josefsplatz Nr. 1.

zaopatrzona w pisma krajowe i zagraniczne, poleca napoje i chłodniki w najlepszym gatunku.

Doskonałe pieczywa i cukierki znajdują się zawsze na składzie.

(7478-3-1).

**Pierwszy skład obuwia karlsbadzkiego**  
(7357-4-3)

**ADOLFA LONKERA**

Lwów, Karola Ludwika l. 21.

Obuwie tylko ręcznej roboty dla pań, panów i dzieci. Najnowsze fasony i olbrzymie zapasy. Ceny najniższe, fabryczne, wciśnięte wraz z marką ochronną, w podszwie każdej pary.



# Zamknięcie Rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie za czas od 1-go kwietnia 1898 r. do 31-go Marca 1899 r.

za czas od 1. Kwietnia do 31. Marca 1899. (Dział ogniowy i gradowy).

Rozchód.

Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1. Kwietnia 1898 r. do 31. Marca 1899 r.

Przychód.

	Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział					Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział			
	ogniowy		gradowy		ogniowy		gradowy			ogniowy		gradowy		ogniowy		gradowy	
	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.		zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
<b>I. Szkody i koszty likwidacji wypłacone:</b>																	
1. W dziale ogniowym	2,492.034	63			1,642.500	73	1,642.500	73									
mniej zwrot Tow. kontrasekuracyj.	849.533	90	1,642.500	73													
2. W dziale gradowym	645.113	13															
mniej zwrot Tow. kontrasekuracyj.	257.577	41	387.535	72					387.535	72							
<b>II. Koszta administracji:</b>																	
1. Prowizja (mniej prowizja kontrasekuracyj.)	124.452	07					115.460	24	8.991	83							
2. Wydatki administracyjne bieżące	667.084	44	791.536	51	649.163	41	17.921	03									
<b>III. Odpisy i inne wydatki:</b>																	
<b>IV. Fundusz na szkody nieregulowane (mniej udział Tow. kontrasekuracyj.)</b>	238.133	08	238.133	08	238.133	08											
<b>V. Stan funduszy z końcem r. 1898/9 (z wyjątkiem funduszu emerytalnego):</b>																	
1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1,444.746	16			1,031.326	56	1,031.326	56									
mniej kontrasekuracyj.	413.419	60	1,031.326	56													
2. Fundusz rezerwowy:																	
a) w dziale ogniowym	2,829.573	83			2,829.573	83											
b) " gradowym	960.835	98	3,790.410	81					960.836	98							
3. Fundusz na różnicę kursu	30.202	32			96.807	84	96.807	84									
4. Fundusz na zwroty	66.605	52	96.807	84													
<b>VI. Czysta pozostałość</b>			408.793	27	408.793	27											
					8,503.737	75	7,083.724	56	1,420.013	19							

					W dziale ogniowym wystawiono 400.449 ważnych polic, które ubezpieczono wartość . . . . . złr. 600,858.288												
					W dziale gradowym wystawiono 4.299 ważnych polic które ubezpieczono wartość . . . . . złr 17,442.183												
<b>I. Fundusze przeniesione z r. 1897/8 (z wyjątkiem funduszu emerytalnego):</b>																	
1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasekuracyj. . . . .	982.119	17															
2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego . . . . .	36.637	50															
3. " na różnicę kursu . . . . .	46.198	68															
4. " na zwroty . . . . .	66.605	52															
5. " rezerwowy działu ogniowego stan z d. 1 kwietnia 1898 . . . . .	2,766.384	76															
Fundusz rezerwowy działu gradowego stan z d. 1 kwietnia 1898 . . . . .	915.561	65															
Fundusz rezerwowy działu ogniowego przyrost w roku bieżącym . . . . .	63.189	65															
Fundusz rezerwowy działu gradowego przyrost w roku bieżącym . . . . .	45.275	32	4,921.971	68	3,961.134	70	960.836	98									
<b>II. Fundusze na szkody nieregulowane przeniesione z roku 1897/8 mniej kontrasekuracyj.</b>	209.257	83	2.925.7	83	209.257	83											
<b>III. Zaliczki zebrano:</b>																	
1. W dziale ogniowym	3,895.550	63			2,715.659	60	2,715.639	60									
mniej kontrasekuracyj.	1,179.891	03															
2. W dziale gradowym	367.144	05															
mniej kontrasekuracyj.	146.948	69	220.195	36					220.195	36							
<b>IV. Dochód z lokacji kapitału</b>									126.574	86	120.177	60	6.397	26			
<b>V. Inne dochody</b>									119.963	92	77.494	83	42.469	09			
<b>VI. Niedobór w dziale gradowym</b>									190.114	50			190.114	50			
					8,503.837	75	7,083.725	56	1,420.013	19							

Kraków, dnia 31. marca 1899 r.

(7480-1-1).

**DYREKCJA:**

**KOMISJA KONTROLUJĄCA:**

Zenon Słonecki,

Ign. Głazewski.

Dr. Gustaw Romer.

Urbański Mieczysław.

Komornicki Stan.

Garapich Michał.

Hr. Dzieduszycki Klemens.

Naczelnik biura rachunkowego: Wiktor Gablenz.

Gniewosz Włodzimierz.

Hr. Potocki A.

**Restauracja**

ORAZ

**Kawiarnia i Mleczarnia**  
Hotel pod trzema koronami  
w Krynicy.

Przedsiębiorstwo to kierowane zawodowo i przez osobę na długoletnim doświadczeniu polegającą, właśnie zostało otwarte i dostarczać będzie Szanownym P. T. Gościom przy szybkiej i starannej usłudze, świeżo przyprawione potrawy smaczne, jakoteż napoje wyborne. O kaszawę względę uprasza (7467-2-1)

uniżony

**I. Wachtel.**

**Ogłoszenie!**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem na „Miedzisłuz” w domu Wgo Dra J. Kolęzkowskiego (7466-2-1)

**Piekarnię katolicką**

w Szczańnicy.

Polecam zatem dwa razy dziennie świeże pieczywo 6 sztuk za 10 ct. jako to: Rogale maślane, cukrowe, słone, bułeczki królewskie, bułki polskie, wiedeńskie, warszawskie, precele maślane i postne.

Chleb czysto żytni, pszeniczny, pszenicno-razowy (Grahama).

Staraniem moim będzie zadzwolnić P. T. Publiczność dobrem i smacznym pieczywem.

Z głębokim szacunkiem

**Kazimierz Sekułowicz.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że

**Fabryka maszyn**

rolniczych i przemysłowych pod firmą

**Julian Smoleński**

przedsiem (7456-2-1)

**E. Fröblich w Rzeszowie**

przy ulicy Lwowskiej

w realności własnej l. 210,

urządzone według najnowszych wymogów, przyjmuje i wykonuje w najkrótszym czasie i po cenach możliwie najniższych wszelkie naprawy maszyn, kotłów parowych itp.

Ponadto wykonuje wszelkie roboty żelazne, ślusarskie i kotlarzkie, utrzymuje na składzie wszelkich systemów pompy bite i studzienne i takowe zakłada i urządza przez swych fachowo wyszkolonych ludzi.

Posiada na składzie młocarnie, kieraty, młynki, siewniki, sieczkarnie, buraczarki, jakoteż wszelkie maszyny rolnicze i gospodarcze.

Specjalny skład rowerów wszelkich systemów w najnowszych fasonach na rok 1899, tudzież części składowych i wszelkich przyborów do tychże, po uader uniarkowanych cenach. Rowery używane od 45 zł. i wyżej.

Fachowy warsztat reparacyjny rowerów i maszyn do szycia, jak niemniej przyborów do tychże.

**Szkola jazdy na rowerach.**

Polecając łaskawym względem P. T. Odbiorców i prosząc o naliczniejsze zamówienia, kreślę się

Z wysokim szacunkiem

**Julian Smoleński.**

**Adolf Kaczyński**

w Krynicy.

Handel galanteryjny, przybory do pisania, wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego, wypoczynalne książki, karty korespondencyjne z widokami.

Prowadząc przez lat sześćnaście swój handel, poradził sobie zjednać uznanie P. T. Publiczności. Poleca się i nadal. Ceny niskie, obsługa szybka i rzetelna. (7473-2-1).



**F. KURCZ**  
**Hotel Polski**  
 w Szczawnicy.  
 Ogród spacerowy jedna morga,  
 41 pokoi i sala jadalna.  
 Kuchnia zdrowa i smaczna.  
 Pokoje wygodnie urządzone.  
 Ceny umiarkowane.  
 (7472-4-1).

**GŁÓWNY SKŁAD**  
 wszelkich materiałów budowlanych  
**W. Sikorskiego,**  
 koncesjonowanego budowniczego  
 w Krośnie  
 poleca: (7471-2-1).

Portland CEMENT opolski i szczakowiecki, GIPS murarski, rzeźb. i do uprawy roli, WAPNO skaliste, budowlane i hydrauliczne kufsteinskie, albo opolskie, DACHÓWKE różnego rodzaju, ogniotrwałą, PAPIĘ dachową i izolacyjną, SZYFER, czyli tupek szlaski, angielski i belgijski, RURY steingutowe, szlazurowane zewnątrz i wewnątrz, najlepszą SMOŁĘ pogazawą, oraz Karbolinum Avenariusu, impregnujące doskonale drzewo i zapobiegające przeciw grzybowi i gniciu, KANAŁY i rozmaite wyroby betonowe, TRZCINĘ i MATY sufitowe, cegły i płyty ogniotrwałe, POSADZKI cementowe i steingutowe, PIECE KAFLOWE fabryk krajowych i zagranicznych, PIECE ŻELAZNE, CLOSETY angielskie z zamknięciem wodnym, DZWONKI ELEKTRYCZNE, oraz wszelkie materiały w zakres budownictwa wchodzące.

Podjekuje się także wykonywania planów i kosztorysów na wszelkie budowle, jako też wszelkich przedsięwzięciach i robót budowlanych, bądź z własnego, bądź z dostarczonego materiału.

Ceny konkurencyjne.

**Eliasz Luft**  
**fabryka gipsu i farb**  
 w Szczercu  
 założona w roku 1876.  
 poleca GIPS  
 1. alabastrowy  
 2. dla modeli  
 3. sztukatorki  
 4. murarski  
 5. nawozowy. (7479-4-1)

Dom komisowy i kantor wymiany  
**Ch. Ef. Kaner**  
 w Stanisławowie  
 kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.  
 (7476-1-1).

**M. Erdheim**  
 w Borysławiu,  
 poleca wszelkie towary korzenne w najlepszym gatunku, wina węgierskie i austriackie, herbatę rosyjską, wódki tak krajowe, jak i zagraniczne, i t. p. Towar doborowy, obsługa rzetelna, ceny umiarkowane. (7470-1-1)

Handel kolonialny  
**Ludwika Jasińskiego**  
 w Truskawcu  
 poleca najprzedniejsze towary i delikatesy, wina węgierskie, austriackie i inne, koniaki, likiery, czekoladę, herbatę, kawę itp. Zlecenia tak w miejscu, jak i z prowincji załatwia szybko i rzetelnie. — Ceny umiarkowane.  
 (7477-2-1).

**Skład win**  
**ALOJZEGO JAHLA**  
 ulica Sykstuska l. 47.  
 poleca  
**naturalne wina**  
 włoskie, dalmatyńskie, kroackie i istrjańskie,  
 bez żadnych domieszek (7459-3-1)  
 po cenach od 36 ct. za litr.

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5 w domu PP. Stromengerów w lokalu całego 1. piętra we Lwowie  
**KAWIARNIE**  
 pod firmą  
**Café BOULEVARD**  
 urządzoną z największym komfortem.  
 Oświetlenie systemu „Anera“, najnowsze bilardy, fabryki Seyfarda z Wiednia. Pokoje do gry, salon dla pań. Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór gazet krajowych i zagranicznych, oraz pism ilustrowanych. Telefon Nr. 632. O wszelkie najoje postarałem się jedynie z pierwszorzędnych źródeł, jak również o doborową służbę. — Długoletnia moja praktyka w tym zawodzie w pierwszorzędnych kawiarniach w stolicy kraju i za granicą, pozwala mi mieć nadzieję, że P. T. Gości w moim lokalu jak najlepiej obsłużą. Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem  
**Karol Świdziński**  
 właściciel kawiarni.  
 (7437-5-4)

Stacja kolei: Muszyna-Krynica, z Krakowa 8 godz. jazdy, ze Lwowa 12 godz., z Bnda-Pesztu 12. godzin.  
**KRYNICA**  
 Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.  
**c. k. Zakład zdrojowy w Galicji:**  
 W Karpatach 590 n. p. m. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Srodki lecznicze. Zdroje >Zródł główny< i >Słotwinka< bard: o silnej szczawy wapienno- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarsza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Dr. H. Ebersa. Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienne (massage) leczenia djetetyczne i tezonowe. Klimat wzmacniający, podalpejski. Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, Zentyca, mleko sterylizowane, Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy, Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały czas ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracje. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała. (dyrektor A. Wroński.) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lasu. Spacerowy w okolicy uroczyska Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1898 4730 osób. Sezon od 15. maja do 30. września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiel, pomieszkani w domach skarbowych i potraw w restauracji w domu zdrojowym o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych itp. Rozsełka wód mineralnych Krynich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich miastach i zagranicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i projekta rozsełka (7414-5-5)  
**c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy od 1 lipca, jako nową markę, najprzedniejszą  
**Piwo eksportowe,**  
 wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków siodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszymi piwami obcemi.  
 Butelki pół litrowe piwa eksportowego po 12 ct. zamawiać można u naszego zastępcy p. S. Wiesera ul. Sykstuska Nr. 14, telefon Nr. 149. [7455-12-2]  
**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.**

Z Lonoju przyjechał 7450-4-  
**dentysta-technik J. Wohlkönig**  
 ulica Karola Ludwika 39, we Lwowie  
 Sporządza sztuczne zęby bez podniebienia i bez wyjmowania korzeni. Poprawia takowe w złoto i kauczuk, sztuczne korony i zęby pojedyncze do własnych dopasuje. Wedle umowy, ulgi w spłatach na raty miesięczne.

Mam zaszczyt donieść P. T. właścicielom dóbr i w ogóle PP. rolnikom, iż otworzyłem w Rzeszowie, na Nowem Mieście w Rynku

**Skład fabryczny**  
**maszyn rolniczych,**  
 oraz narzędzi gospodarczych  
 z pierwszej  
**Prościejowskiej fabryki maszyn**  
**F. Wichterlego.**

Posiadając poprzednio składy maszyn w Tarnowie i w Bochni i mając stosunki także z innymi fabrykami, nabyłem doświadczenia, iż jedynie wyroby I. Prościejowskiej fabryki są polecenia godne, gdyż odznaczają się dokładnym wyrobem, prostą konstrukcją i najnowszymi ulepszeniami, a nadto cenami umiarkowanymi i dlatego te wyroby z całą sumiennością polecić mogę.

W składzie mym posiadam także liczny wybór wszelkich części zapasowych, nożów z prawdziwej stali angielskiej różnego gatunku, także części składowe maszyn wyrobu innych fabryk, po najniższych cenach i ośmielam się radzić każdemu. części zapasowe i noże tylko odemnie sprowadzać, gdyż przez użycie źle dopasowanych części, lub lichych nożów, działalność maszyny znacznie się zmniejsza.

Pozwalając sobie Szan. P. T. właścicielom dóbr, dzierżawców i gospodarzy uprzejmie prosić o łaskawe zaszczycenie mnie swymi zamówieniami, zapewniam szybką i rzetelną obsługę.

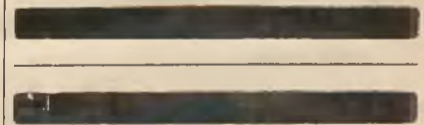
(7469-2-1). Z głębokim poważaniem  
**Szymon Kapellner.**  
 w Rzeszowie.

**Zawiadomienie.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyliśmy w Krynicy w domu Szwajcarskim, handel towarów korzennych, delikatesów i win, połączone z pokojem do śniadań, w którym ciepłe i zimne przekąski są podawane.

Zaopatrzywszy naszą piwnicę w czyste i naturalne wina, jakoteż handel w doborowe towary, staraniem naszym jest wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić. Polecając się łaskawym względem, kreślimy się z poważaniem

**W. Jaworski W. Zacharjasiewicz**  
 w Krynicy.  
 (7461-1-1)



Pod najściślejszą dyskrecją ekspedycja w miejscu i na prowincję higienicznych ochron dla kobiet i mężczyzn.

Adres: Chemiczne laboratorium, perfumerja i droguerja pod „Gwiazdą“ Lwów, ulica Grodecka l. 53 (powyżej fabryki Schuttelwortha). [7358-10-10]

**ROWERY**

najnowszej konstrukcji od 120 zł. słynącej fabryki »Opel w Rüsselsheim, oraz wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych (7407-12-4) Lwów ul. Akademicka 12 Cenniki na żądanie gratis.

**Tadeusz Gustowicz**